

Tristan i Izolda

Wagner pisał swojego *Tristana* w latach 1857 - 1859, by to uczynić przerwą pracę nad *Zygfrydem*. Pierwszy akt powstał w Zurichu w okresie kiedy płomienny romans z Matyldą Wesendonk dobiegał już do końca. Drugi akt skomponował Wagner w Wenecji, gdzie schronił się po wielkim skandalu jaki wywołała jego żona Mina przechwyciwszy pełen miłosnych wyznań list Ryszarda do Matyldy. Trzeci akt powstał w Lucernie w hotelu Schweizerhof, gdzie odwiedzili go małżonkowie Wesendonk. Znana jest nawet dokładna data i pora: 6 sierpnia o wpół do piątej po południu, zakończenia pracy nad całą partyturą. Nie bez powodu mówi się, że partytura *Tristana* jest kamieniem milowym, i jedną z najpiękniejszych kart w historii muzyki. Jak już pisałem na wstępie, muzyka tego dramatu odzwierciedla wewnętrzne przeżycia bohaterów, ich psychikę, ból i duchowe cierpienia oraz kłębiące się namiętności. Nawet słynne Wagnerowskie motywy przewodnie mają charakter emocjonalny i wyrastają z psychiki bohaterów. Ich rozwój i zespalanie związane są ściśle z rozwojem akcji. Można powiedzieć, że prawdziwy dramat rozgrywa się w orkiestrze, każdy takt tej muzyki przepojony jest nieukojoną tęsknotą, bólem i namiętnością. Wagnerowi dopiero w tym dziele udało się rozbudować system tonalny dur - moll do granic możliwości. To właśnie w *Tristanie* posługiwał się Wagner efektem dążącej, a nie rozwiązującej się dominanty, będącej takim metafizycznym znakiem zapytania. Niezwykła kolorystyka, bogactwo zmian rytmicznych i chromatycznych z wielokrotną napięciem prowadząc do niezwykłego uniesienia, wręcz nieziemskiej ekstazy. Linie: melodyczna i harmoniczna ujmują płynnością, pięknem ekspresji i niczym nie skrępowaną spontanicznością, a muzyka, mimo ogromnej gęstości instrumentacji, subtelną przejrzystością.

Jest to z całą pewnością najdoskonalsze pod względem muzycznym, a zarazem najgłębsze psychologicznie i najbardziej nowatorskie, dzieło Ryszarda Wagnera. Prosta konstrukcja dramaturgiczna sprawia, że opowiedziana w tym dziele tragiczna historia wielkiej beznadziejnej miłości może być - i jest - odczytywana w sposób bardzo osobisty. Pozwala to na wciąż nowe interpretacje i rozwiązania inscenizacyjne.

Niemal wszystko o czym napisałem wyżej odnajdziecie Państwo w prezentowanym nagraniu dokonanym w 1983 roku na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth. Twórcą inscenizacji jest znakomity francuski reżyser Jean-Pierre Ponnelle, który wszystko, co dzieje się na scenie, podporządkowuje muzyce i wie dzie swoją opowieść o beznadziejnej miłości w realistyczno-romantycznych obrazach, z których każdy wręcz oszałamia wyszukaną estetyką oraz malowniczością. W pierwszym akcie biała suknia Izoldy rozpostarta na pokładzie statku, który płynie naprawdę kołyszając się, jest centralnym punktem odniesienia. W drugim Tristan i Izolda



WAGNER

TRISTAN UND ISOLDE

KOLLO · MEIER · SALMINEN · SCHWARZ
BECHT · SCHUNK · PAMPUCH

BAYREUTHER FESTSPIELE
DANIEL BARENBOIM

STAGED AND DIRECTED BY

JEAN-PIERRE PONNELLE



spotykają się w zaczarowanym lesie przy prawdziwym źródle. Akt trzeci rozgrywa się na skale, o którą biją morskie fale, tutaj następuje dopełnienie dramatu. W finałowej scenie nie pojawia się prawdziwa Izolda by umrzeć u boku ukochanego, nie przybywa też król by przebaczyć przyjacielowi. Ich postacie ukazane są jako projekcja marzeń i tęsknot umierającego Tristana. Ich nierealność oddał reżyser wspaniałą grą świateł. W finale wraz z uchodzącym z Tristana życiem cichnie gra orkiestry znika też obraz jego chorej wyobraźni, w ostatnim momencie na pustej scenie pozostają jedynie zwłoki bohatera. Nie ma w tej inscenizacji tryumfu miłości nad śmiercią. Tutaj pozostaje jedynie wymowna pustka i nicość.

Od strony muzycznej premierę przygotował Daniel Barenboim, który prowadził całość z wyjątkową precyzją i dramatyczną ekspresją. Jest to Wagner pełen zmysłowej plastyczności i dramatycznej intensywności. Interpretacja Barenboima jest żywiłowa, dynamiczna i podkreślająca burzę uczuć dwojga bohaterów. Jednym słowem czuć nerw dramatyczny i wicher namiętności. To prawdziwy dramat miłości budowany szerokim gestem, z pełną mocą muzycznych kontrastów. Wszystko to jednak odbywa się bardzo poetycko i romantycznie bez zbędnych przerysowań przy zachowaniu subtelności w prowadzeniu długich fraz. Przy tym wszystkim dyrygent zadbał o subtelność brzmienia potężnej orkiestry. Właśnie subtelność jest cechą dominującą ujęcia partii wokalnych, Joanna Meier i René Kollo stworzyli wspaniałe, nasycone dramatyzmem kreacje głównych bohaterów. Głos Joanny Meier brzmi chwilami (*Libestod*) wręcz nierealnie ujmując subtelnością i miękkością prowadzenia głosu oraz bogactwem jego brzmienia. Meier nasyciła partię Izoldy ogromnym bogactwem wszelkich odcieni dramatyizmu i ekspresji. Równie wiele dobrego należy napisać o kreacji Kollo, który śpiewa naprawdę imponująco. Jego Tristan wstrząsa dramatyczną ekspresją szczególnie w trzecim akcie gdzie dał przekonujący obraz cierpiącego z miłości bohatera. Wspaniali są też pozostali wykonawcy: Hanna Schwarz-Brangena, Matti Salminen - król Mark. Do jednego tylko mam zastrzeżenia: operator zbyt często pracuje na zbliżeniach przez co umyka nam uroda i rozmach całej inscenizacji, a szkoda, bo jest pod tym względem naprawdę piękna.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl